

Alicja Majewska, Szalona krewetka

Tam, gdzie się bulwar z aleją spotka,
A z kabaretem operetka.
Przychodzi w soboty bardotka,
Do baru Szalona krewetka.
Zamawia absynt z rumem,
Gotówką zawsze płaci,
I się zachwyca tłumem,
Kolorowych postaci!

Żandarmem, który pokarmem
Dokarmia arlekina
Pastorem, który wieczorem
Przebiera się za delfina.
Operową diwą, która śpiewa krzywo
I żoną sędzi, która pędzi
Nalewkę z kalafiora
Którą z butelki sączy niewielki delfin,
Przebrany za pastora.

Tam nikt nikomu nie naubliża,
A rano czarna furgonetka.
Rozwozi na krańce Paryża,
Spod baru Szalona krewetka.
Żołnierzy i cywili,
Bezbożnych i dewotki.
Tych, którzy w nocy byli,
Kolegami bardotki!

Żandarmem, który pokarmem
Dokarmia arlekina
Pastorem, który wieczorem
Przebiera się za delfina.
Operową diwą, która śpiewa krzywo

I żoną sędzi, która pędzi
Nalewkę z kalafiora
Którą z butelki sączy niewielki delfin,
Przebrany za pastora.

Tu, gdzie się latem wiją nagietki,
Na każdym rogu szkoła tańca.
I rośnie spożycie krewetki,
Na jednego mieszkańca.
Tu w karczmie Czarne oczy,
Codzienność nie jest słodka.
Ale w sobotę w nocy,
Podhalańska bardotka!

Z żandarmem, który pokarmem
Dokarmia arlekina
Z pastorem, który wieczorem
Przebiera się za delfina.
Z operową diwą, która śpiewa krzywo
I z żoną sędzi, która pędzi
Z żętycy śliwownicę
Którą na Rysy dostarcza łysy niedźwiedź,
Przebrany za kozicę.